Nr. 239. We Lwowie Czwartek dnia 31. Sierpnia 1871. **Rok II.**

DZIENNI[redacted]KI

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (24 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biòro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

całorocznie . . .	18 złr.	— ct.
półrocznie . . .	9 „	— „
kwartalnie . . .	4 „	50 „
miesięcznie . . .	1 „	50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	3 złr.	50 ct.
miesięcznie . . .	1 „	25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów 30. sierpnia.

Przyjdzie tedy do powtórnego zjazdu dwóch cesarzów, w Salcburgu — i kto chce, może w tem upatrywać pewną oznakę zawartego już przymierza austrjacko-pruskiego. Najlepiej poinformowane pisma twierdzą atoli, że konferencje ks. Bismarka z hr. Beustem doprowadziły tylko do skonstatowania zgodności interesów i zapatrywań austrjackich z niemieckiemi — formalnych zaś układów nie było i takowych nawet nie zamierzano, bo na dziś jeszcze ich nie potrzeba.

Trwamy ciągle przy naszem zdaniu, że najpierwej i najmocniej uczuć się dadzą skutki tej świeżo skonstatowanej zgodności interesów i zapatrywań — ludom i krajom austrjackim, nie wyjmując bynajmniej Niemców. Absolutyzm, ośmielony chwilowem bezpieczeństwem na zewnątrz, podniesie głowę, a kiedy czytamy doniesienia o teroryzmie wywieranym ze strony rządu przy wyborach w zachodnich krajach państwa, o prześladowaniach, jakich tam doznają stowarzyszenia, i o kokietowaniu władzy z ciemnemi masami ludu miejskiego i wiejskiego — niepodobna nam zapoznać, że przednie straże absolutyzmu już stanęły na gruncie austrjackim. Powoli rozwinie się w całej pełni ta „akcja", jak mawiają nasze dzienniki ministerjalne.

Należy atoli wyznać, że nam tu w Galicji wcale nie dają się czuć te absolutystyczne zapędy rządu. Zawdzięczamy to naszym specjalnym, arcylojalnym stosunkom. I tak, ministerjum nie potrzebuje stłumiać u nas aspiracyj liberalnych, bo ich nie ma. Nie potrzebuje teroryzować zgromadzeń, bo z prawa zgromadzeń nie korzystamy. Nie potrzebuje rozwiązywać stowarzyszeń, ani ograniczać takowych w ich działaniu, bo nasze stowarzyszenia wcale nie działają. Nie będzie potrzebowało walczyć z sejmem, bo sejm będzie potulny i uchwali tylko to, co p. minister każe. Jednem słowem, Galicja ani spostrzeże, kiedy ją powoli uwolnią od wszelkich form konstytucyjnych, tak jak człowiek zamroczony chloroformem nie czuje amputacji.

Niektóre dzienniki przypuszczają, że przyjaźń austrjacko-pruska może wkrótce rozciągnąć się i na Moskwę, i że w ten sposób odżyje Święte-Przymierze. Nie można tego zaliczać do rzędu rzeczy absolutnie niemożliwych, ale nie można też zapoznać, że dawniejsze Święte-Przymierze ze sw[redacted] im charakterem, tak co do stosunków międzym[redacted] carstwowych, jak i co do wewnętrznego ustroj[redacted] rządów, ultrakonserwatywnym — byłoby już dz[redacted] siaj anachronizmem. Przymierze zawiera się ty[redacted] ko przeciw komuś, i tak dawniejsze św. Przymi[redacted] rze zawarte było przeciw rewolucji i Francji, jak[redacted] jej ognisku. Dziś Francja jest już tylko ogniskie[redacted] niedołęztwa i nieładu, a rewolucja ubezwładnia [redacted] tylko na zewnątrz, zamiast jej dodawać siły. N[redacted] ma więc przeciw komu zawierać przymierza a[redacted] strjacko-prusko-moskiewskiego, a przyjaźń międz[redacted] trzema temi państwami byłaby właściwie tylk[redacted] kilkoletniem zawieszeniem broni między sąsiadam[redacted] z których wkrótce jeden lub drugi stoczyć mu[redacted] z trzecim zawziętą walkę.

Podczas kiedy w Przemyślu śledzą niby szpie[redacted] ga moskiewskiego, donoszą nam z Czerniowiec, ż[redacted] tamtejszy naczelnik rządu, p. baron Pino, wzią[redacted] pod swoje opiekuńcze skrzydła jakieś indywiduum[redacted] które mu oświadczyło, że jest ajentem moskiewskim[redacted] Indywiduum to ma dwa nazwiska, dawniej nazywało się inaczej, a dziś podpisuje się inaczej[redacted] Wszelako na Bukowinie znane jest dokładnie. Snad[redacted] polityka zewnętrzna austrjacka uznaje „odrębność[redacted] Bukowiny, której uznać nie chce wewnętrzna —[redacted] skoro tam utrzymuje się taka *entente cordiale* z[redacted] Moskwą, przyczem p. baron Pino od czasu do czasu wychodźców polskich oddaje w szpony moskiewskie.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokółów posiedzenia Wydziału krajowego za czas od 1 lipca do 15 sierpnia 1871. (Ciąg dalszy.)

Wydział przyjmuje do wiadomości orzeczenie ck. ministerstwa spraw wewnętrznych z 30 marca 1870 do l. 14,302, iż rada gminna m. Jarosławia uchwałą uznającą pewną część majątku gminnego jako wyłączną własność chrześciańskiej ludności, nie przekroczyła bynajmniej swego zakresu działania, ani też wykroczyła przeciw istniejącym ustawom, gdyż kwestję własności, która do merytorycznego orzeczenia sądu należy, „zregulowało sprawę tylko tymczasowo w celu zestawienia inwentarza majątku gminnego; ck. ministerjum zniosło więc uchwałą ck. namiestnictwa zatwierdzającą zakaz ck. starosty w Jarosławiu względem wykonania powyższej uchwały rady gminnej w Jarosławiu. W sprawie projektowanych przez ck. ministerstwo rolnictwa kursów o sadownictwie dla służby i nadzorów dróg, oświadczono namiestnictwu, iż Wydział kraj. podziela w tym względzie zdanie komitetu lwowskiego Towarz. gosp., wedle którego zaprowadzenie zakich kursów byłoby naj[redacted] użyteczniejszem w seminarjach tak dla księży jako te[redacted] dla nauczycieli szkół ludowych. Załatwiono rekurs dzierżycieli pastwiska Nawsie w gminie Skawinka przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Wadowicach, tudzież rekurs zwierzchności gminnej w Skawinie przeciwko orzeczeniu wydziału pow. z poleceniem: aby wydział pow. starał się załatwić ostatnią sprawę ugodą dobrowolną, lub gdyby takowa nie przyszła do skutku, aby wyznaczył dla gminy zastępcę do przeprowadzenia [redacted] skiego [redacted] załatwił rekurs zarządu dóbr Kozłowa [redacted] czeniu wydziału pow. w Brzeżanach i odstąpił akta kraj. radzie szkolnej w tym celu, ażeby prestacje z dóbr lwowskiego arcybiskupstwa łac. na rzecz szkoły kozłowskiej należycie ubezpieczone zostały. Względem utworzonej przez byłe towarzystwo wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów w Tarnopolskiem fundacji stypendyjnej pod nazwą: „stypendja Antoniego Rogala Zawadzkiego" — przyjął Wydział prawa i obowiązki wypływające dla Wydziału kraj. z listu fundacyjnego. Na dzierżawę myta w Dąbiu przyjęto ofertę Judy Malera za czynsz 2,250 zł. na czas od 1 lipca br. do końca r. 1872. Na dzierżawę myta w Brzeźnicy przyjęto ofertę Weissa za czynsz roczny 3000 zł. Przyjęto ofertę p. J. Czaji na naprawę dróg krajowych w pow. nowotargskim.

Nie uwzględniono następujących rekursów: 1) naczelnika gminy Dzurowa przeciwko karze 5 zł. zadanej przez wydział pow. w Śniatynie za zaniedbanie dróg; 2) naczelnika gminy w Jaworowie przeciwko karze 20 zł. zadanej przez wydział pow. jaworowski za złe utrzymanie dróg; 3) przełożonego obszaru dworskiego w Podbereżu przeciwko uchwale wydziału pow. w Stanisławowie względem dostarczenia materjałów do budowy mostu; 4) naczelnika gminy Horucko przeciw uchwale wydziału pow. w Drohobyczy w sprawie drogowej, zmniejszono jednakże nałożoną karę na 2 zł.; 5) gmin Lgota i Tłuczenia przeciw orzeczeniu wydziału pow. w Wadowicach w sprawie szutrowania; 6) gminy Sadki przeciwko nakazowi wydziału pow. w Krośnie do budowania ławy na rzece Iwli; 7) naczelnika gminy Kołomyi przeciwko karze 20 zł. zadanej przez tamtejszy wydział pow. za złe utrzymanie dróg; 8) obszaru dworskiego w Lubieńku przeciwko karze 10 zł. zadanej przez wydział pow. jasielski za niedostarczenie drzewa do mostów. (D. n.)

Ziemie Polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu*. Wiadomo wam zapewne, że skutkiem uzyskanego zezwolenia miało wychodzić w Radomiu dwutygodniowe pismo p. t. *Wisła* pod redakcją pana Rogójskiego, magistra nauk przyrodzonych byłej Szkoły głównej warszawskiej, w kierunku literacko-ekonomicznym. Otóż w dniu 1. lipca r. b. ukazał się pierwszy numer tego pisma zatwierdzony przez cenzurę miejscową to jest przez wice-gubernatora będącego naczelnikiem dyrekcji naukowej. Na początku pismo to zyskało zaraz 500 prenumeratorów, i ta okoliczność dała powód gubernatorowi Radomskiemu Anaczynowi do wnioskowania o tendencji miejscowej publiczności, albowiem dziennik gubernialny urzędowy wydany w języku moskiewskim przy całym nacisku liczył zaledwo 30 prenumeratorów i to z urzędu.

Tak jawne zbiorowe przeniewierzenie się powodowało konfiskatę *Wisły*, zawieszenie wydawnictwa, a nawet odebranie wszystkich numerów doręczonych już prenumeratorom, pod pozorem, że odpowiedzialny redaktor pisma, pan Rogójski po przygotowaniu do druku, wyjechał we własnym interesie na dni kilkanaście do Łodzi.

Ustawa cenzuralna obowiązująca w Królestwie, wskazuje wypadki, w których pismo może być zamknięte, i przepisuje, że pismo zawiesza się jedynie, jeżeli redaktor wyjechał za granicę bez pozwolenia rządu i wiadomości władzy cenzuralnej.

Jest to więc samowola i krzyczące nadużycie gubernatora Anuczyna, jak wiadomo pochodzącego z kozaków i po kozacku decydującego też interesa. Daje to zarazem dowód, jak mało trzeba powodów, aby legalność została naruszoną. Arbitral-

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

Paweł nigdy nie ćwiczył się w przymuszaniu siebie, nie mógł wierzyć by był pilnie strzeżony; to też łatwo było poznać w jego ruchliwych rysach całe odbicie jego uczuć.

Tem właśnie zajęty był zacny stręczyciel.

Jeżeli ta bezecna rozmowa odbyła się w obecności jego protegowanego, to dlatego, że sam tak chciał.

Nim mu wyjawi słowo zagadki, nim wykryje czego od niego spodziewa się, chciał on przyzwyczaić jego trwożliwy umysł do zapatrywania się z najzimniejszą krwią na najszkaradniejsze kombinacje.

Zauważył, że fakt nagi, niespodziewany, demoralizuje i przyśpiesza zepsucie tysiąc razy prędzej, aniżeli najsubtelniejsze teorje.

Wyczytał w oczach Pawła postanowienie opuszczenia go i z najzupełniejszą pewnością swej siły na nowo rozpoczął głośną rozmowę.

— Przejdźmy, powiedział, do kwestji poważnej, która jest jakby *post-scriptum* mojej wizyty. Jak stoimy z wice-hrabiną Bois-d'Ardon?

Damski krawiec zrobił ruch uspakajający, jak to zwykł był czynić mówiąc o swych najlepszych klientkach.

— Tam dobrze idzie, odpowiedział. Właśnie wykończyłem jej całą serję najświetniejszych strojów.

— Ile jest dłużna.

— Najwięcej 25.000 franków; nie tyle już należało się od niej!

Mascarot okrutnie mordował swe okulary.

— Jestto, powiedział, kobieta prawdziwie spotwarzana. Jest ona lekkomyślna, zalotna, próżna, rozrzutna — ale nic więcej. Od piętnastu dni badam całą jej przeszłość, a nie znajduję najmniejszego grzeszku, któryby mógł oddać ją w nasze ręce... Na szczęście ten dług wyda nam ją. Czy mąż jej wie, że ona ma tu rachunek?

— Mąż?... rozumie się, że nie. On daje żonie swej szalone pieniądze, i gdyby tylko podejrzywał.

— Doskonale! Trzeba mu przedstawić jej rachunek.

— Ależ panie! zawołał zdziwiony Van-Klopen, przeszłego tygodnia dała grubo na konto.

— Tem lepiej: pewno teraz nie jest przy pieniądzach.

Wyrocznia elegancji, Van-Klopen, pałał chęcią przedstawienia tysiąca uwag; ale nakazujący ruch stręczyciela zamknął mu usta.

— Chcę pana prosić, zaczął znowu Mascarot, byś mię wysłuchał i dobrze zapamiętał to co powiem; a przedewszystkiem zrób mi pan tę łaskę i zaoszczędź swych uwag.

Van-Klopen stracił bezwstydną pewność siebie, którą tak imponował swym klientkom.

— Czy znają pana u wice-hrabiny Bois-d'Ardon? zapytał.

— O!... jak zły szeląg.

— Bardzo dobrze. A zatem, pojutrze, punkt o godzinie trzeciej — ani wcześniej, ani później — przedstawisz się wice-hrabinie. Odpowiedzą panu, że pani ma gości.

— Więc zaczekam.

— Wcale nie. Będziesz pan nalegać by się widzieć z nią natychmiast. Gdyby lokaje byli zanadto uparci, pogróż im mną.

— Tego nie trzeba: potrafię sobie poradzić.

— Wejdziesz zatem do salonu i znajdziesz tam wicehrabinę rozmawiającą z markizem Croisenois. Sądzę, że go pan znasz?...

— Tylko z widzenia.

— Tego dość. Obecność jego nic pana nie obejdzie. Wyjmiesz z kieszeni rachunek i po brutalsku będziesz żądał pieniędzy.

— O, panie!... pomyśl pan tylko! Wice-hrabina zagrozi mi wyrzuceniem za drzwi.

— To bardzo być może. A pan zagrozisz jej, że zaniesiesz rachunek do męża. Każe ci wyjść; ale zamiast być posłusznym, pan zuchwale uplacujesz się na fotelu, oświadczając, że nie wyjdziesz bez pieniędzy.

— Ależ to okropność.

— Bez wątpienia. Ale markiz Croisenois położy koniec tej scenie. Rzuci ci w oczy pugilares i powie: „Zapłać sobie gałganie!"

— I wyniosę się.

— Tak jest; ale przedtem jeszcze, ponieważ będziesz miał w kieszeni ołówek należycie zatemperowany, napiszesz pokwitowanie na imię markiza Croisenois, który zapłacił za wicehrabinę Bois'd'Ardon.

Nigdy żaden człowiek nie widział się tak upokorzonym jak w tej chwili wyrocznia elegancji.

— Nie rozumiem ani odrobiny mruknął.

— To rzecz zbyteczna. Słyszałeś com powiedział.

— Będę posłuszny, ale stracimy klientelę wicehrabiny.

— Więc cóż?...

Być może, iż Van-Klopen chciał próbować zasłaniać się swoją godnością, gdy wtem jakiś krzykliwy głos, który przed chwilą słychać było w przedpokoju, zapiszczał znowu; ale teraz tuż blisko w korytarzu.

— A to mi się podoba! krzyczał ów głos. Ze mną tak nie uchodzi!... Czekać całą godzinę!.. Co nie — to nie! Gdzie jest mój miecz! mój miecz! mój miecz!... Van-Klopen zajęty!... Znamy to. Zobaczycie, że dla mnie pofatyguje się cokolwiek.

Wynikiem tych wykrzykników było przynajmniej to, że zasępione czoła dwóch wspólników wypogodziły się.

Zamienili z sobą spojrzenia, jak gdyby poznali ów ostry głos, rażący uszy.

— To on, mruknął Mascarot.

W tej samej chwili otworzyły się drzwi i do gabinetu damskiego krawca wpadł młody Gaston Gandelu.

W dniu tym miał on na sobie żakietę jeszcze krótszą niż zwykle, spodnie jeszcze jaśniejsze i obciślejsze, kołnierzyk jeszcze wyższy, a krawat zdumiewający.

Płaska twarz jego była zaczerwieniona od gniewu.

— To ja, zawołał, stanąwszy na progu... Co?.. znajdujesz pan to grackiem? Już ja taki jestem: dobry chłopiec, ale stanowczy. Czekać przeszło dwadzieścia minut!... ja!?... O! co nie, to nie!

Nie ulega wątpliwości, że takie naruszenie prawideł domowych, taka pogarda etykiety uświęconej, w najwyższym stopniu oburzały krawca królowych.

Ale znajdował się pod okiem stręczyciela, otrzymał rozkaz zawładnięcia Gastonem Gandelu, wiedział, że muchy nie łapią się na ocet — więc zrezygnował się przełknąć to wszystko.

— Wierz mi pan, tak zaczął, z trudnością usiłując ochłonąć; wierz mi pan, że gdybym wiedział...

Zwykłe te wyrazy zachwyciły dowcipnego młodego człowieka.

— Wyjaśnienia! zawołał, przyjmuję je. Niech odniosą miecze!... A! żartowniś!... Ale zawsze nie należało tak sobie ze mną postępować. Tam na dole stoją moje konie, które mogą dostać kataru. Pan znasz moje konie? To mi bydlęta — co? I powiedzieć tu sobie, że Zora chciała czekać dłużej!... Jeszcze tak młoda... Ale ja ją uformuję, zobaczysz pan!... Biegnę po nią.

To powiedziawszy, znikł w korytarzu, wołając:

— Zora!... Pani Chantemille!... kochana wicehrabino!...

Wielki krawiec czuł się w położeniu człowieka siedzącego na węglach rozżarzonych. Jakiż to afront dla jego domu!... Rzucał rozpaczliwe spojrzenia na stręczyciela, który umieściwszy się przy drzwiach, wychodzących na schody, zachowywał postawę augura.

Co do Pawła, to ten nie był dalekim od tego, by poczytać młodego Gandelu, którego powóz czekał na dole, za wzór skończonej wykwintności i najlepszych manier.

Ściskało mu się nawet serce na myśl o szkaradnej zasadzce, w którą miał być schwytany ten interesujący młodzieniec.

To ostatnie wrażenie było tak żywe, iż podszedł do stręczyciela, by mu się z niego zwierzyć.

— Czy też nie ma jakiego sposobu, zapytał cicho, zaoszczędzenia tego nieszczęśliwego młodego człowieka?

Mascarot uśmiechnął się tym bladym uśmiechem, od którego drżeli wszyscy, gdy mu się pojawił na ustach.

— Nim upłynie kwadrans, odpowiedział, ja sam zadam panu toż pytanie, pozostawiając mu wolność rozwiązania go według upodobania.

— O! w takim razie...

— Ts!... Oto pierwsza pańska próba. Jeżeli pan nie jesteś tak silnym jak sądziłem — dobranoc. Trzymaj się pan ostro!... Komin spada mu na głowę.

Wyrażenia były pospolite, ale ton tak wyrazisty, że Paweł, przerażony, upatrywał już najfan

ność miejscowych władz działających bez żadnej nad sobą kontroli, bo i rewizja czynności ich jak się to dzieje w cesarstwie, jeszcze nie zaprowadzona, jest faktem codzień powtarzającym się, a jak mówią u nas „do Boga wysoko, a do Petersburga daleko“.

Mieszkańcy nie mają odwagi skarżenia się do władz wyższych, bo samowładztwo obejmuje od najwyższych do najniższych wszystkie szczeble administracji, samowładztwo gminne, powiatowe, gubernialne, w istocie denerwuje ten biedny kraj, skazany zbiorowo na zawieszenie praw cywilnych. Minister zezwala na wydawnictwo pisma, cenzura zatwierdza redakcję artykułu, a naczelnik miejscowej administracji z wyższych jemu tylke wiadomych widoków, zawiesza niewinne pismo pod pozorem, którego usunięcie nie przedstawiało trudności. Wymagając legalności, należy samemu dać dobry przykład. Historja rządów 6-letnich Anuczyna, zkądinąd nie złego administratora, jest historją choroby na legalność i ciągłego z tejże słabości wyzdrawiania. Humor i dobre trawienie, jak za czasów Voltaira, wielką tu odgrywają rolę.

Z Poznańskiego piszą do *Kraju* o szkole rolniczej imienia Haliny w Żabikowie.

Ferje skończyły się, przez czas których jeden z nauczycieli pan Kudełka, zrobił wycieczkę do Niemiec, zwiedzając tam stacje doświadczalne, a z której to podróży zapewne spory snopek wiadomości a raczej nowości użytecznych przywiózł. Dyrektor zakładu dr. Au, znów był na zjeździe we Lwowie i później nieco rozglądał się tam w tej stronie naszej ziemi, a zapewne dla zabawy tam nie był. Ekonomiczne i socjalne położenie kraju zapewne były przedmiotem jego studjów i możemy mieć niepłonną nadzieję, ze z tej wycieczki więcej będzie dla nas korzyści, niżeli z wycieczki do Rzymu, lub z różnych innych im podobnych pielgrzymek.

Ile mogłem się dowiedzieć o stanie instytutu w Żabikowie, jest on bardzo pocieszający. Młody ten zakład przez krótki czas swego istnienia potrafił sobie do tego stopnia zjednać zaufanie publiczności, że dotąd już liczy przeszło 50 uczniów, dla której to liczby nawet brak miejsca. Trzeba na gwałt budować i buduje się mimo szczupłych funduszów. Poznańskie czynem pokazuje, że pojmuje ważność szkoły rolniczej w Żabikowie.

Siły też naukowe są jak nateraz dostateczne. Nauczyciele w kwiecie wieku, pełni zapału dla swego przedmiotu i dla zawodu swego, nie szczędzą trudu. I każdy jest naswojem miejscu, każdy biegły w swym fachu, każdy zdolny wzbudzić zaufanie uczniów dla siebie i ile mi wiadomo, wszyscy je też posiadają.

W Towarzystwie przemysłowem w Poznaniu odbywają się regularne tygodniowe pogadanki. Wciągu pięciu miesięcy od marca do końca sierpnia odbyło się 12 pogadanek, albowiem przez miesiąc lipiec pogadanki były zawieszone, a dwa razy nie doszły do skutku z rozmaitych powodów. Podajemy tu spis przedmiotów, którymi się zajmowano na pogadankach.

Dnia 30. marca: o projektowanym Związku spółek zarobkowych;

dnia 6. kwietnia: o tym samym przedmiocie;

d. 13. kwietnia: o prawie z 4go lipca 1868 r., odnoszącem się do spółek zarobkowych;

d. 20. kwietnia: o korzyściach zapisywania spółek do rejestru handlowego (ten sam przedmiot);

d. 27. kwietnia: o zakładaniu spółek celem hurtownego zakupywania materjałów surowych;

d. 15. maja: o założeniu spółki drzewa między stolarzami. Stawiono projekt i wykonanie jego polecono Zeylandowi;

d. 22. maja: o terminatorach rzemieślniczych. Stawiono projekt dobrowolnego zobowiązania się majstrów „pod sumieniem i honorem“ nie używać terminatorów do posług domowych i uproszono redekcję *Dziennika Poznańskicgo* do przyjmowania podpisów pod zobowiązanie;

d. 5. czerwca: o związku Towarzystw przemysłowych;

d. 19. czerwca: o potrzebie polskiej terminologii. Postanowiono takową ułożyć i wybrano komisję:

d. 7. sierpnia: wniesiono projekt o urządzenie szkoły wieczornej;

d. 21. sierpnia: stawiono projekt zakupienia gruntu na własność Towarzystwa przemysłowego i to za pomocą akcyj.

[redacted]

Sprawy zagraniczne.

W Zgromadzeniu narodowem odczytano 28. sierpnia sprawozdanie o przedłużeniu rządów Thiersa z wiadomemi wnioskami ustawy; poczem minister sprawiedliwości Dufaure w imieniu rady ministrów żądał dołożenia dodatkowego paragrafu, tyczącego się uznania zasług Thiersa i rękojmi, jakie tenże daje, posiadając zaufanie kraju. Po tym wniosku powstało w zgromadzeniu wielkie wzbnrzenie. Zgromadzenie postanowiło rozpocząć we środę rozprawy nad sprawozdaniem. Zapewniają, że komisja wzbraniała się przyjąć proponowanego przez Dufaura paragrafu dodatkowego. Między deputowanymi położenie rzeczy uważane jest jako drażliwe.

Według doniesień Ajencji *Havasa* „Unia republikańska“ uchwaliła większością jednego głosu, że należy jako poprawkę do wniosku Riveta wnieść dodatkowy wniosek tyczący się nie bezzwłocznego rozwiązania Zgromadzenia narodowego.

Korespondent paryski *Indép. Belge* donosi, iż w chwili gdy Thiers pisał swą prośbę o dymisję z powodu zachowania się Zgromadzenia wersalskiego podczas obrad rozwiązania gwardji narodowej, prawica już się zastanawiała nad wynalezieniem mu zastępcy. Myślano o jenerale Chanzy, robiono nawet kroki do jenerała Changarnier.

Daily Telegraph utrzymuje, że między Włochami a Prusami zawarty został nowy traktat zaczepno-odporny.

Zapewniają, że rząd włoski chce zamknąć wszystkie komitety stowarzyszenia Internationale, w różnych miastach włoskich istniejące. Wszystkie prawie dzienniki pochwalają taki krok rządu przedsięwzięty w Neapolu. Policja przychwyciła różne pisma i listy.

Do gazety londyńskiej *Pall Mall* donoszą z Rzymu, że rząd włoski zajął 17. sierpnia cztery klasztory żeńskie na potrzeby urzędowe: klasztor Santa Maria Maddalena na użytek królewski, San Dominico a Sisto na izbę obrachunkową, Santa Croce in Gerusaleme i San Antonio Abbate na koszary.

Wychowanie młodzieży w Szwajcarji.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Zurychu pod datą 22. sierpnia:

Podróżny, któryby był wczoraj z nienacka nasze miasto nawiedził, mógłby był łatwo pomyśleć, że trafił właśnie na jaką rewolucję uliczną. Od świtu bowiem aż do późnej nocy rozlegały się po mieście strzały, jak na istnej jakiej linii tyralierskiej. Na ulicach, drogach, łąkach, w ogrodach, gaikach i miejscach dla publicznej przechadzki przeznaczonych pukano i pukano bez końca. Zapachem saletry przesiąkłe było nawet powietrze wstrząsane co chwila dość silnemi nieraz wystrzałami. Bardziej jednak od tej ustawicznej strzelaniny, która obok świątecznej fizjonomji miasta kazała się domyślać jakiegoś ludowego festynu, zadziwiaćby musiała była obcego ta okoliczność, że cały ów hałas sprawiały li tylko pacholęta, czasem zaledwie od ziemi odrosłe. Nie ujrzałeś wczoraj chłopaka od lat lat pięciu począwszy bez pistoletu i rożka z prochem. Chodzili po nieco oddalonych dzielnicach miasta to sami, to w nieliczne grona złączeni, to w towarzystwie starszych, nabijali ciągle krucice najrozmaitszych kształtów i strzelali w powietrze. A taką śmiałość i zręczność okazywali we władaniu palną bronią, że nieprzyzwyczajonych do podobnych widowisk w zdziwienie wprawiali. Powodem tego nadzwyczaj hałaśliwego dnia była uroczystość co rok przez rząd tutejszy urządzana dla młodego pokolenia, a znana pod nazwiskiem „Knabenschiessen“. Z państw europejskich Szwajcarja zdaje mi się najlepiej i najgłębiej przejęła się tą prawdą, że na wychowaniu młodzieży zależy cała przyszłość każdego społeczeństwa. To też zajmuje się ona niem szczerze, i wyjąwszy niektórych kantonów, zastosowuje je skrupulatnie do postępu czasu i potrzeb społecznych. Obywatele pojedyńczych republik nie szczędzą ani kosztów ani trudów, aby ze wszystkich naukowych zakładów, których liczba w stosunku do ludności i w porównaniu z innemi pierwszorzędnemi państwami jest zadziwiającą, uczynić szkoły, gdzie nietylko serca i umysły gruntownie kształcą, ale i młodzież od pierwszej młodości już do życia publicznego przygotowują i do stanowiska, które jako członkowie wolnego społeczeństwa kiedyś zająć mają, sposobną czynią. Być może, że pod względem czysto naukowym i co do sposobu uczenia i wykładania pojedyńczych przedmiotów nie jedna Szwajcarja może się poszczycić wybornemi zakładami. Wątpię jednak, aby gdziekolwiek w Europie lepiej pojmowano i zastosowywano tę maksymę, iż głównym celem szkól, zwłaszcza elementarnych, jest nie tyle dążenie do zrobienia z uczniów głęboko uczonych ludzi, ile raczej staranie usilne wychowania ich na zdolnych, wykształconych, pożytecznych i fizycznie i moralnie rozwiniętych obywateli państwa. Na ostatnie to słowo kładę szczególny nacisk — i mniemam, że zastąpić je wyrazem: członek społeczeństwa — nie można. Obok ogólnego humanitarnego wykształcenia bowiem wychowanie publiczne powinno— jak to Szwajcarowie doskonale pojęli — rozwinąć w uczniach także owo uczucie, które patrjotyzmem zwiemy, i które jest niejako pieczęcią na patencie upoważniającym do spełniania rozmaitych powinności i korzystania z różnorodnych praw obywatelskich. Potrzebaby osobnego dzieła, albo przynajmniej już broszury, aby dać dokładne pojęcie o tem, jak tu biorą się do tego, aby o ile ludzka ułomność zezwala, dokładnie spełnić oznaczone powyżej zadanie szkół. Tu mogę tylko powiedzieć, że jednym ze środków do osiągnięcia tego celu jest militarne urządzenie szkół tak zwanych kantonalnych czyli gimnazjów. Uczeń takiej szkoły jest zarazem żołnierzem. Ma broń odtylcową do swego wieku zastosowaną, mundur i wszystkie wojskowe przyrządy, chodzi na musztry, ćwiczy się w obrotach i strzelaniu, słowem pełni w pewnych określonych miesiącach kompletną służbę wojskową. By zaś niczego nie brakło, posiada także taki bataljon swoją muzykę i nawet artylerję, składającą się z kilku małych spiżowych dział, do których zwykle po jednym tylko zaprzęgają koniu. Ta militarna organizacja nie rozciąga się jednak na szkoły gminne. Aby więc i tu chłopię od najmłodszych lat przyzwyczajać do broni, którą w późniejszym wieku bądź jako uczeń gimnazjum, bądź też później jeszcze jako żołnierz, władać będzie musiał, urządził rząd naszego miasta powyżej wzmiankowaną uroczystość strzelania do tarczy. W lasku, w którym miejskie towarzystwo strzeleckie odbywa swoje ćwiczenia, zbliżono metę na sto kroków, wystawiono szałasy, zastawiono w nich stoły dla sędziów rozdających nagrody, urządzono miejsce dla muzyki i o godz. 8. z rana już rozpoczęto strzelanie. Trzebaż było widzieć, z jaką to odwagą i z jaką znajomością rzeczy przykładali różowe swe buziaczki do sztucerów, opartych naturalnie na podstawach, żaczkowie, z których niejeden na stołeczek aż musiał wyłazić, by dostać do broni. No i strzelali — i nie rzadko do celu trafiali. Świadkiem tego, że nie pudłowali, owa masa wstążeczek i srebrnych medalików, oddawanych im w nagrodę zręczności przez urzędników miejskich, które widzieć mogłeś potem wiszące na piersiach chłopaków.

O godz. 9 już było skończone oficjalne strzelanie — a zaczęło się nieoficjalne. Kto z chłopaków zapłacił 10 centymów, ten brał sztucer i palił do tarczy. Inni rozpierzchli się po ogrodzie i nuż pukać z pistoletów. A tłumy rodziców, poubieranych świątecznie, przechadzały się tymczasem po cienistych chodnikach słuchając przecudnej muzyki. Postarano się także i o rozrywkę dla niemowląt i dziewcząt. Dwa karazele kręciły się ustawicznie niedaleko od stołów, zastawionych piernikami i słodyczami. A nie myślcie, żeby dzieciaki i dzieweczki lękały się ustawicznego huku i tych niespodzianek, jakich im niekiedy swawolni żaczkowie wyprawiali, strzelając koło nich z ukrycia. — Spotkałeś bardzo często grono dziewcząt i matek z dziećmi w wózeczkach około chłopiąt, pukających w najlepsze. A co za radość — co za rumieniec na twarzy każdego z nich — jaki życiem buchający ruch po trawnikach i krętych ścieżkach ogrodu! Jeżeliś był smutny, to poweselałeś niezawodnie; jeżeliś był ociężały, to życie, naokoło ciebie kipiące, porwało cię pewnie za sobą. Gdy ogród już znudził, rozpierzchła się młoda gawiedź po mieście, i tam do późnej nocy ogłaszała miastu swą radość wystrzałami...

Zapyta może kto teraz, czem obrządek opisany przyczynić się może do wykształcenia dzieciaka na prawego kiedyś obywatela państwa? O! nic łatwiejszego, jak tego dowieść. Chłopak widzi tu namacalnie, że go biorą na serjo, że rząd krajowy zajmuje się urządzeniem jego zabaw, że całe miasto wyrusza ażeby się mu przypatrzeć, że starzy, siwi, poważni urzędnicy z srogiemi urzędowemi minami zasiadają do wyrokowania o jego zręczności, że oddają mu niejako na ten dzień cały obszar rodzinnego miejsca do rozporządzenia, pozwalając mu strzelać, gdzie mu się podoba. Czyż ztąd nie wyradza się poczucie, że i on w pewnym zakresie jest czynnym tego społeczeństwa członkiem? Czy nie budzi się przez to w młodocianem i wrażliwem sercu przywiązanie do tegoż społeczeństwa, i owe uczucie solidarności, które Francuzi tak pięknie zowią: „esprit de corps“? — A czemby był patrjotyzm bez tego? Potem znów, czyż za nic ma stać oswojenie się z palną bronią w kraju, gdzie każdy do służby wojskowej jest obowiązanym? E! nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać korzyści takich i tym podobnych urządzeń. O tem was mogę tylko zapewnić, że one to właściwie umożliwiają, iż Szwajcarja, licząca półtrzecia miljona mieszkańców, może w każdej chwili postawić 300.000 bitnego wojska, i że — a to rzecz najważniejsza — nie przyjdzie ona nigdy w takie położenie, w jakiem n. p. Francja obecnie się znajduje. Zaręczam, że żadnemu Szwajcarowi nigdy na myślby nie przyszło płakać i rozpaczać, gdyby któremu z prezydentów jego rzeczypospolitej zachciało się ustąpić. Tu republika trwać będzie, choćby i sto związkowych prezydentów jeden po drugim urząd składało!

KRONIKA.

Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski przybył dnia 28 bm. wieczornym pociągiem kolei brodzkiej z powrotem do Lwowa.

Wypadki miejscowe. D. 28. bm. został w pomieszkaniu Michała Szuby, szewca pod l. 38 3/4 wyrobnik, Antoni Maź, wyprawiający tam burdę, przez małżonkę Szuby kamieniem w głowę tak silnie skaleczony, iż go do głównego szpitalu odwieźć musiano.

Tej nocy około godz. 12 został Józef Związek, wyrobnik, przez bednarza, Wincentego Niklesnicza, w skutek sprzeczki między nimi zaszłej, siekierą w prawą rękę ciężko skaleczony. Odwieziono go do szpitalu głównego.

Uzupełniający wybór jednego członka do rady powiatowej w Brzesku z grupy większych posiadłości, rozpisuje prezydjum c. k. namiestnictwa na dzień 25 września br. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem; o godzinie i miejscu wyborów zostaną

tastyczniejsze niebezpieczeństwa i skupił całą swoją energię.

Dobrze zrobił, gdyż i tak zaledwie mógł powstrzymać wykrzykuik zdumienia i gniewu na widok kobiety, która weszła.

Owa wicehrabina, owa Zora młodego Gastona Gandelu — była to jego Róża, w ubraniu kupionem w magazynie gotowych strojów, nie mniej jednak bardzo świetnem.

Widocznie miała piękne skłonności, a pod kierunkiem takiego Gandelu mogła dojść daleko... Przekonywał o tem cwikier, który zaledwie mogła utrzymać na nosie, i który zdawał się robić jej wiele ambarasu.

Była nieco zastraszona i p. Gandelu prawie ciągnął ją za sobą.

— Czybyś się pani obawiała? mówił; toby było śmiesznem. Chodź pani; wszak powiadam; okropnie jest rozgniewany, iż kazano nam czekać. Pewno rozpędzi swoich lokajów.

Gdy Zoe-Róża usiadła w fotelu, ujmujący młody człowiek zwrócił się ku znakomitemu dostawcy dworów północnych.

— No, i cóż, zapytał, czyś pomyślał pan o nas? czyś wynalazł i utworzył strój właściwy rodzajowi piękności tej pani?

Van-Klopen nic nie odpowiedział. Brwi miał zasępione i twarz pomarszczoną, jak wieszcz, który siedząc na trójnogu czeka na natchnienie.

— Mam już!... zawołał wreszcie ze wspaniałym ruchem, mam, znalazłem!...

— A!... powiedział Gaston zachwycony, co za człowiek!

— Słuchaj pan, mówił dalej krawiec — a oko jego błyszczało natchnieniem wielkich wynalazców — naprzód suknia do miasta: polonezka z wolnym stanikiem, obszycie atłasem *a la pensionaire,* pas, rękawy i spódniczka ciemno-orzechowe, zwierzchnia spodniczka koloru „włosów królowej“ z wycięciami podłużno-okrągłemi, z tyłu szeroka szarfa w kształcie muszli.

Mógł i dalej tak mówić — Zora-Róża nie słuchała go wcale.

Ujrzała Pawła i pomimo całej swej śmiałości, przestrach jej był tak wielki, iż omal nie zrobiło się jej słabo.

Czem się skończy to szczególne spotkanie?

Jak Paweł mógł pozostawać pozornie spokojnym, kiedy w oczach jego mogła wyczytać najokropniejsze pogróżki?

Przerażenie jej było tak widocznem, iż w końcu młody Gandelu zauważył to.

Ale nie znając Pawła, na którego zaledwie spojrzał wchodząc, obdarzony domyślnością bardzo ograniczoną, zupełnie nie zrozumiał powodów zmięszania się Zory-Róży.

— Stój pan! stój! zawołał na Van-Klopena, czyż nie widzisz skutków radości. Ja znam się na tem! Stawię dziesięć luidorów, że dostanie nerwowego paroksyzmu! Ależ nie! nie trzeba!

Podczas tej sceny Mascarot nie spuszczał oka ze swego protegowanego. Sądząc, że gotów jest wybuchnąć, uznał, że przedłużenie próby byłoby nieroztropnem i bez sensu.

— Odchodzę, powiedział Van-Klopenowi; nie zapominaj pan o naszej umowie. Moje uszanowanie panu i pani.

To rzekłszy wziął Pawła pod rękę i wyniósł się. Wielki czas był po temu.

Odetchnął dopiero gdy się znaleźli na schodach.

— Co pan myślisz o tej przygodzie? zapytał.

Paweł taki gwałt sobie zadał, wściekłość pokrzywdzonej miłości własnej tak mu zacisnęła zęby, iż mógł tylko odpowiedzieć głuchym jękiem.

— Do licha! pomyślał ajent z ulicy Montorgueil, ostro go dotknęło. Zresztą mniejsza o to, jeżeli umiał powstrzymać się — świeże powietrze oprzytomni go.

Wcale nie. Znalazłszy się na ulicy, Paweł zmuszony był zatrzymać się, tak nogi chwiały się pod nim. Potrzebował punktu oparcia.

Zacny protektor nie mógł wlec go za sobą w takim stanie. Odetchnął więc z zadowoleniem, ujrzawszy niedaleko kawiarnię.

— Wejdźmy tu, powiedział, napijesz się pan czegokolwiek — to zaraz poprawi moralność.

Zaszli do ciasnej sali, gdzie dwóch ich tylko znalazło się. Po upływie dziesięciu minut i wypiciu dwóch kieliszków araku, Paweł przybrał znowu twarz ludzką; krew poczęła krążyć mu w policzkach.

— Lepiej panu? zapytał stręczyciel.

— Lepiej.

Żelazo kuje się dopóki gorące. Gdy Mascarot obałamuci człowieka, to już nie daje mu czasu do opamiętania się.

— Przed kwandransem, tak zaczął, przyrzekłem, iż przypomnę panu jego dobre usposobienie względem pana Gandelu.

— Dosyć tego! przerwał gwałtownie Paweł, dosyć!

Zacny stręczyciel uśmiechnął się po ojcowsku.

— W każdym razie, powiedział, widzisz pan jak to widoki zmieniają się, stosownie do punktu zapatrywania. Oto naprzykład, już i pan zaczynasz być rozsądnym.

— Tak!.. jestem rozsądny, to jest chcę być bogatym, chcę... O! nie masz pan potrzeby naglić mnie. Ja to, owszem, wezwę pana, byś urzeczywistnił swe obietnice. Nie chcę po raz drugi znosić takiego jak dzisiejsze upokorzenia!

Mascarot ruszył ramionami; ale jego protegowany nie dostrzegł tego.

— Pan gniewa się, powiedział.

— Gniew przejdzie, ale usposobienie pozostanie też same.

Teraz, kiedy Paweł posuwał się naprzód, stręczyciel rejterował się. To zwykła jego taktyka.

— Niech pan nie bierze się do niczego, nie zastanowiwszy się, powiedział. W tej chwili jeszcze jesteś panem siebie; jutro, jeżeli mnie się oddasz, potrzeba będzie zrzec się własnej woli.

— Pójdę aż do ostateczności.

Nakoniec stręczyciel tryumfował.

— Dobrze!.. powiedział zimno. Doktor Hortebize przedstawi go panu Martin-Rigal, ojcu panny Flawii, a ja w ośm dni po ślubie dam panu koronę książęcą, którą każesz sobie wymalować na drzwiczkach powozu. (D. c. n.)

uwiadomieni wyborcy kartami legitymacyjnemi, które

[redacted]

Wypadki zamiejscowe. W Kawsku, w powiecie stryjskim, włościanka Anna Borysowa, zbierając grzyby, wpadła przypadkiem w łapkę, na niedźwiedzia zastawioną, i zabiła się natychmiast. — W Sanie utonął 14 bm. Piotr Dul, parobek ze Skanierzyna, w powiecie tarnobrzeskim. — W Winnikach, w powiecie lwowskim, powiesiła się d. 19 bm. Katarzyna Szczygielska. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

[redacted]

sorowie gimnazjum męzkiego i seminarjum nauczycielskiego planem przepisanych nauk. Do przyjęcia wymaga się świadectwa z ukończenia niższych kursów, albo też tylko egzaminu wstępnego. Opłata miesięczna ustanowiona jest na 4 złr. Zapisy trwać będą od 1. września do dnia otwarcia wykładów, zgłaszać się należy do Wp. Zagórzańskiego, prezesa Towarzystwa.

W Poznaniu zawiązało się w przeszłą sobotę „Towarzystwo drukarzy polskich“ którego celem ma być: wzajemne pouczanie się, wspieranie podróżujących zecerów i drukarzy, polepszenie bytu materjalnego i moralnego, zabawy i t. p. Towarzystwo to ma podobno zamiar zawezwać i towarzyszy z prowincji, aby do niego przystąpili.

Juljan Horain, literat, opuścił z rodziną Warszawę, udając się do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

(S.) **Kołomyja**, 26. sierpnia. (*Kor. Dz. Pols.*) W przeciągu jednego tygodnia nawidził ogień dwa razy nasze miasto, pierwszy raz 16. bm. o czem waszemu kronikarzowi doniesiono, powtórnie zaś dnia 24. bm. rano, a to w rynku kilkanaście kroków od budynku szkoły głównej ludowej, a kikadziesiąt od kościoła rz. kat., gdzie się na zatylu domów murowanych spaliło się kilka domków starych drewnianych, kilka stajenek i szopek, w których mnóstwo było palnego materjału: drzewa opałowego, słomy, siana, a szczególnie beczek od nafty i oleju, które straszliwie ogień podsycały; ale szczęście, że nie było wiatru i dosyć energiczny ratunek, gdyż byłby cały szereg przednich domów, przytykających do drogi, padł pastwą płomieni; lecz szczególnie można poczytać za szczęście, że nie zajęła się mydlarnia składająca się z kilku nędznych, drewnianych starych lepianek grożących co chwila upadkiem. Przez zerwanie dachu na niej, izolowano pożar; mydlarnia ta bowiem przypiera do domu zamieszkałego przez handiarza naftą, w którego domu znajduje się do paręset cetnarów nafty i w razie zapalenia się tego składu nafty, szkoła, kościoł i większa część rynku niezawodnie byłyby w perzynę obrócone. Dziwna rzecz, że policja miejscowa obojętnem okiem na to patrzy, i zezwala na tak wielkie składy palnego materjału wśród miasta i to prawie w samym rynku, tudzież iż dotychczas cierpiała te rudery, gdzie mydlarnia się znajduje i że niezniosła już dawniej tych lepianek, które wyglądają jak stare grzyby obok dębów, tj. obok murowanych domów z obu stron, grożące zawaleniem i wydające z siebie woń cuchnącą i szkodliwą zdrowiu szczególniej młodzieży uczęszczającej do szkoły, gdyż letnią porą okien otworzyć nie można w celu odświeżenia powietrza.

Wypada teraz, ażeby urząd gminny te rażące i bezpieczeństwu miasta ciągle grożące wady bezwzględnie usunął i przez to spokój sąsiadom przywrócił. O zarządzeniu w tym względzie nie omieszkam wam donieść.

Przy tej sposobności dodać trzeba, że organizacja pożarna jest niedostateczna, gdyż z mieszkańców prawie żaden z konewką ani hakiem do pożaru nie przybywa, jakoteż iż bardzo wiele dzieci i kobiet zawadza i przeszkadza ratować; te wadliwości powinna policja ogniowa starać się usunąć, lecz słuszność trzeba oddać asesorowi p. N., który swą energją, trafnemi rozporządzeniami przy gaszeniu i osobistą pracą głównie się przyczynił do pokonania tego żywiołu.

Nowy Sącz, d. 27. sierpnia. (*Kor. Dz. Pols.*) Artykuł „Z prowincji“, w niedzielnym numerze dziennika waszego umieszczony, jest jak gdyby z serca całego stanu nauczycielskiego wypisany — z wyjątkiem tylko ustępu co do odwoływania się do c. k. ministerstwa oświaty! Tak jest, krajowa Rada szkolna nie odpowiedziała bynajmniej pokładanym w niej nadziejom i oczekiwaniom — nie odpowiada i obecnie. Wakacje kończą się w tym tygodniu, a kr. Rada szk. nie poczyniła zgoła nic, aby dotychczasowemu bezrządowi i zamieszaniu raz koniec położyć. (Że jest bezrząd i zamieszanie, może każdy zakład naukowy setnymi przykładami z własnego doświadczenia stwierdzić!!) Nowy rok szkolny ma się rozpocząć, a tu ani jedna z tylu wakujących posad nieobsadzona, ani jedno z tylu nieodzownie potrzebnych przeniesień nie zarządzone, żadna wskazówka nie udzielona!!! Czyż mamy tak na ślep iść dalej? Dopiero gdy się nauka na dobre rozpocznie, gdy każdy z nauczycieli zagrzeje się na miejscu i na nowo się rozgospodaruje, dopiero wtenczas gdzieś z końcem września lub na początku października dowiedzą się interesowani z protokołów w *Gaz. Lwowskiej* ogłaszanych, że zostali gdzieś tam przeniesieni. Nuż zrywaj wszelkie stosunki i przenoś się co tchu, albo też pisz, błagaj, aby ci pozwolono do końca kursu pozostać na miejscu, chociaż zakład, do którego jesteś przeniesiony, koniecznie twej obecności wymaga. A i co do tych protokołów posiedzeń Rady pożądanyby był wielce powrót do dawnego przedpossingerowskiego trybu. tj. do ogłaszania ich co tydzień nie zaś po 10 lub 15 naraz; prawdę mówiąc, zawierały owe tygodniowe sprawozdania daleko więcej treści, z jednego posiedzenia, niż obecnie tych 10 lub 15 razem wziętych. Z całego serca dzielimy nadzieje korespondenta „z prowincji“, że energiczna wola obecnego namiestnika zwróci żółwią krajową Radę szkolną na drogę żwawszej, chętniejszej, a tak wdzięcznej pracy i że wnet uczujemy błogie tego skutki w zmianach pożądanych — bez potrzeby szukania sprawiedliwości aż gdzieś w Wiedniu.

Z Francji otrzymaliśmy pismo następujące:

„W obec coraz więcej objawiającego się życia narodowego w jednej z dzielnic naszego kraju, młodzież wychodźcza, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych francuskich, jednomyślnie uznała potrzebę zawiązania się w Towarzystwo i utworzenia swej reprezentacji, aby łatwiej z krajem się znosić, życia narodowego śledzić i witać objaw, aby wspólnie nadzieją ich kompletnego rozwoju się cieszyć, do wytrwania w pracy i niedostatku zachęcać, i nie obcymi ale użytecznymi w rodzinne powrócić strony.

Nie jeden głos z kraju rozpierzchnionych nas echem zaledwie dochodził, nie jedno gorące poparcie lub pomoc mijały nas lub w rękach nam obcych malały, tracąc właściwy im charakter, a wiele usiłowań zmarniało dla braku uznania i poparcia.

Dziś solidarnie w koleżeńskie koło związani, mamy nadzieję, zbiorową czujnością nad wypełnianiem obowiązków i godnością wobec dającej nam przytułek obczyzny, zyskać sobie w kraju serdeczne uznanie i poparcie.

Ufni, że kraj z radością powita skojarzonej młodzieży naszej grono, śmiemy upraszać szanowną redakcję o umieszczenie w swych szpaltach tej pierwszej naszej odezwy i pierwszego od nas dla kraju pozdrowienia. — Paryż dnia 22 sierpnia 1871.

Prezydujący: *Wyszomirski* Ignacy (uczeń szkoły medycznej, rue des Feuillantines 3). Członkowie Wydziału: *Mujzel* Gustaw (uczeń szkoły dróg i mostów) *Salutryński* Eugeniusz (ucz. szk. medycz.), *Kasprowicz* Piotr (ucz. szk. górniczej). Sekretarz: *Hertel* Maksymiljan (ucz. szk. dróg i mostów.)

Największą gwizdawkę parową, jakiej dotąd nigdzie jeszcze nie było, zrobił fabrykant pewien w Portlandzie dla zarządu latarni morskich w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki. Gwizdawka ta ma otwór 18 cali w średnicy, waży 450 funtów i potrzebuje do wydania świstu kotła parowego o 60 funtów tłoku. Podczas dnia pogodnego można słyszeć jej świst w odległości 1¼ mili.

Z Rzymu donoszą o przedsięwzięciu, które na siebie zwraca uwagę świata uczonego. Włoskie jakieś stowarzyszenie powzięło zamiar wydobycia skarbów od wieków znajdujących się w nurtach Tybru, który ma być wyczyszczony. Powstanie przez to niewątpliwy piękny zbiór, mogący się przyczynić do dania blasku największemu muzeum. Każde bowiem większe wstrząśnienie płaciło haracz Tybrowi; posągi, diademy znienawidzonych cesarzy wrzucano do rzeki; podczas rozruchów socjalnych przestraszeni mieszkańcy resztki mienia swego zatapiali; dodać jeszcze należy te zabytki przeszłości, które przez wylewy rzeki znajdują się w jej łonie. — Przypominamy sobie, że przed kilku laty spółka angielska złożyła znaczne sumy w celu zbadania łożyska rzeki Tybru i czyniła odpowiednie kroki u rządu papiezkiego, aby jej dozwolił rozpocząć to przedsiębiorstwo. Dla tego zamierzano kanałem odwodowym wypuścić wodę z właściwego koryta. Lecz rząd papiezki nie udzielił na to dozwolenia.

Trumna świętych. Podczas restauracji kościoła św. Ambrożego w Medjolanie znaleziono pod ołtarzem głównym trumnę kamienną, o której dotychczas nic nie wiedziano. Po otwarciu tej trumny znaleziono w niej szkielety z trzech ciał ludzkich; przypuszczają że są to kości śś. Ambrożego, Gerwazego, i Protazego. Nie można przypuścić, ażeby nie zbyt wielka trumna pomieściła w sobie ciała trzech ludzi; jest więc domysł, że dopiero później złożono do tej trumny trzy szkieleta ludzkie. Szczególniej zadziwiło obecnych, że kości te pływały w trumnie kamiennej po wodzie czystej jak łza Skorzystano natychmiast z tego zjawiska i wodę znalezioną w trumnie kamiennej rozesłano zaraz po wszystkich większych kościołach włoskich; sam ojciec św. miał się domagać o jedną flaszeczkę napełnioną tą wodą.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* Edykta: Sąd powiatowy w Krakowie zawiadamia Abego Weila o pozwie Maurycego Barucha pto 100 złr. Sąd powiatowy w Żywcu wzywa spadkobierców Alfreda br. Escherich zmarłego w Żywcu d. 20. lutego 1870 r. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Marjannę Koziorowską lub jej spadkobierców że dla wydzielonych części dóbr Bączal i Terwonice utworzono osobne ciało tabularne. Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Mieczysława br. Czechowicza o nakazie zapłaty 50 złr. na rzecz Hendla Duldig. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Juljusza Smolnickiego o nakazie zapłaty 100 złr. na rzecz Michała Bartla. Licytacje: W kameralnym zarządzie gospodarczym w Kałuszu d. 18. września młyny państwa kameralnego; cena wywołania na 5 młynów razem 10.600 złr. W sądzie powiatowym w Gostkowie d. 30. października, 27. listopada i 15. grudnia realność l. 3 tamże. W sądzie powiatowym w Brzesku d. 19. września i 3. października grunta l. 80 tamże. W starostwie jarosławskiem d. 12. w celu zabezpieczenia dostawy szutru dla gościńca Biała-Przemyśl-Lwów na l. 1872—1874. Obwieszcza: Od 1. września wprowadzoną będzie między Ożydowem i Oleskiem posyłka piesza. Od 1. września odchodzić będzie szybkowóz z Szczawnicy do Krakowa o godz. 4. popołudniu. Konkursa: Przy zakładzie karnym w Wiśniczu posada oficjała — płaca 500 złr. Dnia 12. sierpnia 1871 umarł w Radomyślu powiatu Tarnobrzeskiego, dyecezji przemyskiej pleban obrz. łać. ksiądz Józef Burdziński. Do parafji tego probostwa należy 1876 dusz, główne uposażenie stanowią 43 morgów ról, i łąk w średniej glebie, 15 morgów lasu i 3600 złr. m. k. kapitału w obligacjach państwowych, czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 233 złr. wal. austr., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 82 złr., celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a. Oprócz tego płaci fundusz ten podatki plebańskie z dodatkami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa roln.-przemysłowa w Białej

w skutek niepewnej pogody i nagłego pozimnienia, nie wypadła tak dzielnie, jak się podług przygotowań zdawało.

Najbogaciej przedstawia się bazar, zapełniony wyrobami przemysłowemi, pomiędzy któremi figurują osobliwie sukna z Białej i Bielska.

Pierwszorzędnemi okazami w dziale machin są wyroby Garreta, których skład komisowy jest w Bielsku; odznacza się przytem dużo okazów Friedländera z Wrocławia, Duglasa, wystawione przez Picka z Drezna, Hampla z Drezna, Kahlhaupta z Ustronia, Henryka Drüdinga z Białej, Rumenappa z Pszczyny, Peterseima z Krakowa i Künnego z Wieselburga.

Lokomobili Garretta nie można było dla błota sprowadzić na miejsce wystawy.

Z wystawców galicyjskich, oprócz wymienionego już Peterseima, widzieliśmy celujące wyroby Szklarskiego, ładne okazy Hochstimma, Barncha, Kozłowskiego, Rzący, Giżyckiego i Zagórskich z Białej, Armatysa, zostającego prawie bez współzawodników, Hofelmajera i kilku innych, o których wspomnimy w szczegółowem sprawozdaniu.

Sędziów do każdego działu [1) machiny i narzędzia; 2) bydło, owce i trzoda; 3) konie; 4) płody rolnicze i leśne; 5) wyroby przemysłu rolniczego i leśnego;] będzie pięciu: dwóch wybiera komitet szląski, trzech komitet krakowski. Ad 1 wybrani: prof. Rozwadowski, Tadeusz Langie, inżynier Kołodziejski; ad 2: Marcin Popiel, Ludwik Szumańczowski; ad 3: Edward Dzwonkowski, Atanazy Benoe, Christjani; ad 4: Edward Homolacz, Siegler; ad 5: Jan K. Kirchmajer, Michał Naimski, dr. Baum.

Kraków 29 sierpnia. O targach na granicy Kongresówki odbywanych nie wiele powiedzieć można. Dowozy zboża nie wielkie, z kupców zagranicznych rzadko który pokaże się na targu. Ceny ciągle chwiejne utrzymują się przy jednej prawie cenie. Producenci nie spieszą się ze sprzedażą w nadziei, że się ceny podniesą, co już zdarzyło się na targach zagranicznych.

Na Baranie wczoraj płacono za pszenicę 38—46, żyto 25—29, jęczmień 19—23, owies 13—15, rzepak 54—60 złp.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był nie wielki, najwięcej dostarczono żyta; największy też nań był popyt i pokup; zakupiono go bardzo wiele do Białej po zł. 7,80. Pruskich kupców zaledwo paru było na targu. Obrót ogólny bardzo słaby, obydwie strony trzymają się wyczekująco. W końcu targu ceny cokolwiek spadły, gdy na targach zamiejscowych, jak w Peszcie, pszenica o 10 ct. się podniosła i we Wrocławiu także cokolwiek podrożała. Według doniesień z zagranicy, zboże niezbyt plenne; niezawodnie będą u nas zakupywać na wywóz.

U nas płacono za pszenicę złr. 10—11,50, żyto 7—7,80, jęczmień 5,25—6,50, owies 3,40—3,75 z opłatą kons., rzepak 15—15,50.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia. (*Kor. Dzien. Pols.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i besarabskich 2203, węgierskich 989, reszta z prowincyj niemieckich, razem 3253 sztuk. Cena za galicyjskie stajenne w gorszym gatunku 33¼, zaś 33½ do 34 złr. za lepsze. Paszone woły 32 zlr., gorsze 33 złr. lepsze; węgierskie 32—34 złr. Około 100 sztuk wołów galicyjskich paszowych zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz. Café Stierböck Leopoldstadt.

Z Wiednia.

Z powodu artykułu *Gazety Narodowej* p. t.: „Ugoda finansowa“, o którym pisaliśmy wczoraj, czeski *Pokrok* daje lekcję właścicielowi *Gazety Narodowej*, iż „samorząd bez oznaczenia kwoty na koszta zarządu, byłby niedorzecznością. Ugoda czeska nie przepisuje nic, co się tyczyć innych krajów w kwestji udziału procentualnego w ponoszeniu ogólnych kosztów na sprawy wspólne. Zadaniem to jest galicyjskich mężów zaufania, uregulować udział Galicji w opędzeniu wspólnych wydatków państwa. Ugoda czeska dopuszcza dodatki z kasy państwowej dla uboższych krajów.“

Czem ma być ugoda? nad tem pytaniem rozpisuje się *Oestr. Journal*, żądając od przyszłego rajchsratu, żeby dla celów ugody był życzliwym. Cele te są: 1) „Pokój“ — przez ustawę o narodowościach dla krajów o mieszanej słowiańsko-niemieckiej ludności 2) „Prawo“ tj. przywrócenie zabezpieczenia dla powszechnie uznanego prawnego stanu. 3) „Siła“ — ugoda z Węgrami jest nietylko faktem, ale pełnem prawem obowiązującem. Jeżeli jednak dualizm, który sam przez się nie jest wzmocnieniem siły państwa, ma stać się kiedy tylko przejściowym stanem, przekroczonym na drodze pokoju, prawa i honoru — wtedy przeprowadzenie federacyjnego programu w tej połowie państwa, musi być do tego przedwstępnym warunkiem.... Parlament całego państwa może Austrja osiągnąć tylko przez federacyjną politykę.

Zapisujemy te „interesujące“ zdania półurzędowego organu, dodając do nich to, że i węgierskie organa już się zżymają na zbyteczną tajemniczość planów hr. Hohenwartha.

Artykuł wzmiankowany dziennika *Oesterr. Journal* dał powód do odpowiednich komentarzy ze strony dzienników liberalnych. Rząd cóż na to? Zamiast wystąpić z tajemnicy, i ogłosić zarysy mniemanej ugody, wyparł się swojego powiernika. Oto urzędowa *Wiener Abendpost* z dnia 29. b. m. oświadcza, iż ani doniesienia, ani opinje pomienionego pisma nie mogą mieć jakiejkolwiek pretensji do autentyczności, i że rząd stanowczo odrzuca wszelkie z nim wspólnictwo.

W przeglądzie zaś polityki bieżącej wyraża *Wiener Abendpost* z wyłuszczeniem motywów nadzieję, iż niemiecko-austrjackie stronnictwo wybierze do sejmów mężów, którzy nie staną w szorstkim oporze przeciwko dążeniom ugodowym, zwłaszcza, gdy się przekonają, iż ugoda ani nie naruszy jednolitości państwowej, ani nie uszczupli swobody obywatelskiej, ani też nie sprowadzi nowych ciężarów finansowych. *Wiener Abendpost* upomina do pojednawczości i wyrozumiałości.

Pesti Naplo powiada: „Jeżeli projekta hr. Hohenwartha są rzeczywiście tak doskonałe, natenczas żadne dziennikarstwo źle nie zdoła im zaszkodzić. Głosy jego półurzędowe zapewniają, że „jedność potrzebna“ będzie zachowaną. Epiteton ten jest cokolwiek ciemny. Ale my już przyzwyczajeni do tego. Reakcjoniści mówią zawsze, o „prawdziwej“ wolności; tak jak półurzędowcy nasi mają zawsze na ustach „prawdziwą“ austrjackość!

„*Wiener Abdp.* chce nas zaspokoić także co do zachowania „ugody węgierskiej“. Wszak my nawet nie przypuszczali nigdy, by hrabia Hohenwarth miał zamiar rozwiązać ją. Gdyby tak istotnie było, natenczas hrabia Hohenwarth w jednej chwili byłby tam, gdzie pieprz rośnie. My (Węgrzy) obawiamy się tylko konsekwencji i przyjaciół nowej ery. Czy hrabia Hohenwarth istotnie sądzi, że klerykałom i feudałom nie powiedzie się przeprowadzić co zechcą?

„Nadto hr. H. myśli rzeczywiście, że można Niemców i Czechów równocześnie zadowolić — że można iść ręka w rękę z kliką „Vaterlandu“, a jednocześnie nie robić uszczerbku wolności. Jeżeli hr. H. rzeczywiście wierzy w takie rzeczy, toć dopiero nie pojmujemy, dla czego tak bardzo kocha tajemnicę.“

Tak przemawia organ Deakistów.

Co do owego *Nationalitäten Gesetz* (ustawa narodowościowa), o której wzmiankuje *Oester. Journal*, dowiadujemy się z innego półurzędowego dziennika (*Leibacher Tagblatt*), że spoczywa ono na systemie kurji, tj. *w sejmach i radach powiatowych, każda sprawa tycząca się narodowości, ma być rozstrzyganą odrębnie przez reprezentantów jednej i drugiej narodowości.*

W Czechach, gdzie narodowości dwie mają swoje wybitne cechy, może to być bardzo rozsądną rzeczą, ale na tę samą normę chcieć w Galicji „ustrajać“ stosunki, to znaczy tyle, co zburzyć wszelkie podstawy bytu i rozwoju; znaczy tyle, co uczynić zadość adresom świętojurskim!

Oto są owoce mrzonek ogólno-ugodowych, podług których pewne stronnictwo, opanowawszy ster w delegacji naszej, i utwierdziwszy hr. Hohenwartha o swojej przychylności, chce zbawiać Przedlitawię i Austrję!

Wśród tego galimatjaszu wewnętrznego, torującego drogę wszelkiej reakcji, nie dziwi nas nawet, co dziś berlińska *Deutsche-Reischscorrespondenz* donosi, że „*entente cordiale*“ Beusta z Bismarkiem, zawiązana w Gastein, ułatwi także porozumienie się pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem.“

Jenerał Edelsheim, który witał cara w Warszawie, otrzymał mosk. order ś. Anny.

Cesarz austrjacki wyjechał rzeczywiście na prowincję, ale tylko na polowanie do Eisenerz.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

[redacted]

kredytowe 291.80; Anglo-austr. 258 75; Kolei Karola Ludwika 255.50; kolei połudn. 180.90. franco-austr. 123.40. Tramwaj 212.50. Banku Union 263.90. Losy z r. 1860 101.60 Napol. 9.63;¼ Usposob. zadowalniające.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 29. sierpnia, 2 godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 75 ct w srebrze 69.65; Losy pożyczki z 1860 r. 101.50; Akcje banku wiedeńskiego 767.00; Akcje banku kred. 290.80; Londyn 120.50; Srebro 120.—; Napol. 9.64, Dukat 5.73.

Akcje banku franko-austr. 123 30; węgierskie akcje kredyt. 116.—; Akcje banku ang. austr. 258 70; Banku Związk. 269.30; kolei Karola-Ludwika 255 50 kolei siedmiogrodz. 174 50; kolei połudn. 180 30; kolei alföldzkiej 180 75; kolei państwowej 380 —; kolei lwowsko-czerniow. 173.50; kolei węg. półn. 162.50; kolei półn. 214 —; kolei Rudolfa 164.—; kolei węg. wschodniej 88.50; kolei Elżbiety 233 75; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 76,25. losy z roku 1864 139.50; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 29. sierpnia 6. godz. 10 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 185 25, kredytowe 291.20; banku ang. austr. 258.50; banku obrotowego 184 50; kolei Karola-Ludwika 255.50; kolei połud. 180.50; banku franko austrjackiego 123.25; losy poż. tureckiej 58.00; banku budown. 84.40; Losy węg. poż. 100 25; kolei państw. 380.—; wied. Związku ban. 221.—; Napoleondor 9.64½; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 164.50; Usposobienie: stałe.

Paryż Renta —.— ; Lombardy —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 79⅞ aust. akcje kredyt; 109 -; lombardy 99.— akcje galicyjskie 104¾; kolei państwowej 209¾; kolei rumuńskiej 41.— austr. noty bankowe 82⅞. Usposobienie —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 29 sierpnia.	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	253	—	254	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	173	25	174	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	122	—	123	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	60	85	10
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	25	75	80
Banku hipot. galic. 6%	89	75	90	15
Galic. zakładu kred. włościań.	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	25	76	80
„ wk. Krakows.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	—	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	69	5	76
Dukat cesarski	5	73	5	79
Napoleondor	9	60	9	68
Półimperjał rosyjski	9	83	9	96
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy	1	61	1	62
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82
Srebro	120	—	121	50

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ o „ 2 „ 50 w nocy.

Bez bolu, bez wstrzykiwania

bez wewnętrznych środków, które prędzej lub póżniej organa trawienia w tym razie nadwątlają, następnie bez dalszych skutków słabości i bez przeszkadzania w zawodzie pacjenta leczy

upławy rurki moczowej

według całkiem nowej, w niezliczonych razach jak najskuteczniejszej, nawet przez znakomitych lekarzy jako szczególnej uznanej metody, stosownie do natury dokładnie i szybko

Dr. HARTMANN

członek wiedeńsk. medycz. fakultetu w Wiedniu Stadt, Stubenbastei Nr. 14.

Również wszelkie wyrzuty naskórne, impotencja, stryktury, pollucje, upławy, bezpłodność i bladaczka u kobiet, jakoteż inne sekretne słabości leczą się według najnowszych doświadczeń i badań pewnie i odpowiednio prędko. Tak samo leczą się

bez krajania

a zatem bez bolu i bez pozostawienia szpecących blizn osepkę, wrzody wszelkiego rodzaju, tak skrofuliczne, jakoteż syfilistyczne.

Najściślejsza dyskrecja. — Listowne zapytania mogą zamiast nazwisk dowolne mieć cyfrowania. Za nadesłaniem odpowiednego honorarjum posyła się medykamenta z przepisem użycia odwrotną pocztą.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salami poczekania dla mężczyzn i kobiet.

Stadt, Stubenbastei Nr. 14., I. Stock.

Wejście od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile. 1655 10—30

Ordynacja od 10—4 godz. W niedzielę i święta od 9—1 g.

Przyjmuje się studentów na stancję z wiktem i korepetycją lub bez, stosownie do umowy, zapewniając dobry dozor. Wiadomość w trafice w hotelu George'a.

Do numerowania domów we Lwowie.

Gdy roboty około numerowania domów i zaopatrywania ulic w napisy we [redacted]

BIURO KOMISOWE

i Ajencji powszechnej

we Lwowie

pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa,

zakupuje:

Rzepak

jakoteż

siemie lniane

i uprasza o nadsyłanie próbek z wyszczególnieniem **ceny i ilości** dostarczyć się mającego towaru, wraz z dokładnem oznaczeniem **miejsca i terminu dostawy.** 1698 5—?

Podaję do wiadomości szanownych rodziców i opiekunów, że w moim

żeńskim Zakładzie naukowym

tu we Lwowie **z upoważnienia W. Rady szkolnej kraj.** już rok czwarty istniejącym, **rozpocznie się kurs zimowy z dniem 1. września.**

Filipina Czemeryńska.

1703 3—3 (Ulica Syktuska l. 118³/₄.)

Największy wybór obuwia

wyrobu HANICKIEGO

z fabryk wiedeńskich

w MAGAZYNIE

Rudolfa Schwarca

1560 plac katedralny 25. 35—?

PŁUGI a la Zugmayer, poprawne,
RUCHADŁA czeskie z nakładanym lemiszem,
KOLEŚNIE z żelaznemi osiami,
SIEWNIKI, szerokorzutne i rzędowe,
CEMENT, portlandzki i grodziecki,

na składzie utrzymuje 1577 20—104

Arnold WERNER we Lwowie.

!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!

C. k. wyłącz. uprzyw. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i w Anglii patent. powszechnie ulubiona

Woda Anaterynowa do ust dr. J. G. Poppa,

dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt Bognergasse, 2.

Ta **Woda do ust** przez prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i [redacted]e własnej fabryce przez **20 lat** wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszel[redacted]ej nieprzyjemnej woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak ust, jakoteż dziurawych [redacted]bów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym nieprzewyższo[redacted]m od żadnego środkiem na słabe, łatwo krwawiące się chronicznie zapalne dziąsło, szkor[redacted], szczególniej dla żeglarzy a na reumatyczne, i gośćcowe bole zębów, przeciw wietrzeniu [redacted]nisaniu dziąseł szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy na zmiany powietrza powstaje [redacted]żliwość właściwą temu wiekowi. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakoteż skutecznie [redacted]obiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, [redacted] co tak zwykle tak wielu szkrofulicznych cierpi: wzmacnia dziąsła i działa na przylega[redacted] mocniejsze onychże do zębów; niedopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega [redacted]nowaniu się kamienia osadowego; ustom daje świeżości i ochładza je, sprowadza smak [redacted]sty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dlatego działa dobrze na zmysł sma[redacted] **Flakonik kosztuje 1 złr. 40 ct. wal. austr. Opakowanie na pocztę 20 ct.**

Roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycia tak, iż nietylko oswobadza od nieznoś[redacted]o odoru, od osadu na zębach, oraz emelię i ulepsza z dniem każdym więcej białość zębów [redacted]**dełko kosztuje 63 ct. w. a.**

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta do zębów zasługuje istotnie, aby ją odpowiednio do wartości swoich przymiotów skutecznych, zalecić jako najlepszy środek na zęby: użycie bowiem takowe pozostawia w ustach miły smak i chłód łagodny co doskonałym jest środkiem przeciwko wszelkiemu cuchnięciu z ust.

Niemniej pastę do zębów można tym zalecić, którzy mają zęby nieczyste i zepsute, gdyż za użyciem tej pasty osiadły na zębach a tak szkodliwy kamień zębny usuwa się, zęby utrzymują się białe zawsze, a dziąsła zdrowe i silne. Osobliwie służy ten środek marynarzom i mieszkańcom wybrzeży morskich, tudzież tym, którzy często podróżują wodą chroni ich bowiem od szkorbutu. **Cena puszki 1 złr. 22 cent. w. a.**

Plomba do zębów.

Plomba ta jest z proszku i płynu; użyta bywa do wypełnienia próżnych trupieszujących zębów, w celu przyprowadzenia takowych pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się i gniciu, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jeżeli silny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu kości sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza. **Pudełko kosztuje 2 złr. 10 ct. w. a.**

SKŁADY: We Lwowie apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakób, Pipesa i p. Bonifacego Stilera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlecki apt. w Czerniowcach. 1561 7—?

Zarząd [redacted]

K. Armatys[redacted]

wskutek nabytego doś[redacted] miary, ceny i dobroci [redacted] **czasowy sposób sp**[redacted] **nie służy wóz, ale** [redacted] każdy kupujący opatrzyć [redacted] odstawy przygotowanym [redacted] wysokokści i 6 stóp szero[redacted] wdzonym, bo rzetelność [redacted]

Ce[redacted]

	Za sąg wal. aust.		Rżnięcie i łupanie polan na kawałki						Za dostawę		Za zniesienie do piwnicy lub drewutni od porąbanego na kawałki						Łącznie	
			3		4		5				3		4		5			
	złr.	ct.	zł.	c.	z.	c.	z.	c.	zł.	cnt.	zł.	c.	z.	c.	z.	c.	złr.	ct.
Za jeden sąg . .	13	60		95						70		30					15	55
„ pół „ . .	6	80		55						45		20					8	
„ jeden „ . .	13	60			1	45				70				35			16	10
„ pół „ . .	6	80				80				45				25			8	30
„ jeden „ . .	13	60					1	95		70	[redacted]							
„ pół „ . .	6	80	[redacted]															

Zarząd, poczyniwszy ws[redacted] tak co do miary i dobroci drzewa jak i co do ceny[redacted]ości czasu dla kupującego, jest najniższą we Lwowie, spodziewa się zasłużyć na zaufanie szanownej Publiczności i liczne zamówienia.

Miejsce sprzedaży jest Tartak parowy pod l. 280³/₄ na Grodeckiem obok c. kr. kasarni Ferdynanda, tudzież handel kolonialny p. F. W. Królikowskiego i w handlu towarów kolonialnych Juliusza Reissa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów dnia 1. sierpnia 1871. 1656 2—3

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Neuenburgergasse 8. — Już setki cierpiących wyleczono zupełnie. 1578 16—?

Instytut wyższy naukowy żeński

Walentyny z Trojanowskich

HOROSZKIEWICZOWEJ

otwiera pierwszy kurs szkolny tegoroczny z dniem

2. września.

Zapisy i egzamina wstępne odbywać się będą 26, 28, 29, 30 i 31. sierpnia w lokalności Instytutu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 725 w nowym domu Lissa, naprzeciw przecznicy do Szerokiej. 1709 3-3

Jest do nabycia po cenie zniżonej czasopismo ilustrowane dla kobiet pod tytułem:

GWIAZDA

roczniki 1869 i 1870. Egzemplarz zbroszurowany kosztuje 1 złr., albo oba razem 1 złr. 50 ct. (Cena ta trwa tylko do 15. września b. r., poczem znowu powraca cena sklepowa 3 złr.) Zamówienia nań czynią się za pomocą karty korespondencyjnej pod adresem: do Redakcji „Gwiazdy“ we Lwowie, za której otrzymaniem przesełają się zażądane egzemplarze za przekazem pocztowym.

Treść roczników Gwiazdy:

Życiorysy; r. 1869. Kaplińska Zofia z portretem; Radziwiłówna Barbara z ryciną według Simlera; Żelechowska Józefa; Atenais; Sierakowska Apolonia z ryciną; **r. 1870**. Pnzynina Gabryela z ryc.; Leśniowska Ludwika z ryc.; Hofmanowa z Tańskich Klem. z ryc.; Blackwel Elżbieta.

Powieści; r. 1869. Żona aniołem stróżem; Zoe epizod z dziejów Grecji z ryciną według Grotgera; Didko, z podania rodzinnego; Piastunka, relikwie z poczciwej przeszłości; r. **1870.** Jadwiga królowa polska z ryciną; Złe się nie utai; Drogi Opatrzności; Stałość dziewicy; Częstochowa i jej przeszłość z ryciną; Zgon Wandy z ryciną; Oblężenie Trembowli z ryc.; Skutki łakomstwa z ryciną.

Poezje znakomitej wartości pióra różnych autorów, jak A. Gillera. Wandy z Nielisza, Jana Berdo, Pauliny Wilkońskiej, Gabryeli Zmiechowskiej. Wład. Bełzę, Malwiny Wiwulskiej, K. z Wołynia itd.

Opisy i opowiadania: Ubior dawnej dziewicy polskiej z ryc.; Unia Polski i Litwy z ryciną; Wieszcz i kobieta; Miejskie służące z ryc.; Kobieta; Przytomność matki z ryc.; O modzie; Poświęcenie się kobiet z ryciną; Ochronki małych dzieci z ryciną; Tancerka indyjska z ryciną.

Rozprawy; r. 1869. O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego kobiet przez Winc. Statk.; Potrzeba wiedzy kucharskiej dla kobiety; Słowo o naukowem wychowaniu dziewcząt; Wychowanie Polek; Stowarzyszenie czyli zbór św. Klaudji; r. 1870; Zaraza mody przez Zofię z Brzozówki; O modzie przez Wołodego Skibę z rycina; Gospodyni; O publ. wychowaniu kobiet przez Smigielską: Miłość macierzyńska przez Zofię z Brzozówki: Umiejętność zarządu domu; Żałoba i jej noszenie; Elegancja; Znaczenia kądzieli przez J. Budziszewską; Uwagi o wychowaniu dzieci.

Uwagi tyczące się gospodarstwa domowego: obfity zbiór przepisów zajęć wyłącznie kobiecych z rycinami.

Rzeczy tyczące się kuchni.
Rzeczy tyczące się pielęgnowania zdrowia.
Wzory do robót ręcznych z stósownemi rycinami.
Szarady i rozmaitości. 1697 5—?

TOWARZYSTWA GRY.

Mam zaszczyt podać do powszechnej wiadomości,

iż sprzedaję wszelkiego rodzaju losy na spłaty ratami,

tak pojedyńczo, jakoteż w formie Towarzystw gry, a szczególnie polecenia godnemi są następujące:

Towarzystwo I. **20 węgierskich losów premiowych po 100** złr. w. a. na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr. w. a.

Towarzystwo II. **20 tureckich losów premiowych** po **400** franków, na 20 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr. w. a.

Towarzystwo III. **10 węgierskich losów premiowych, i 10 losów z r. 1864** na 10 uczestników w ratach miesięcznych po **5** złr.

Zaraz przy złożeniu pierwszej raty ma każdy uczestnik prawo do 20tej części wypaść mogącej wygranej.

Zakupno losów na spłaty ratami daje każdemu, co pragnie swój zaoszczędzony grosz pewnie i z korzyścią ulokować, łatwą sposobność do nabycia najulubieńszych obecnie losów.

Bliższej wiadomości udzielam ustnie lub pisemnie z największą gotowością.

O. M. BRAUN

dom bankowy i kantor wymiany.

1669 7—?

BANK

KRAJOWY GALICYJSKI

wydaje

ASYGNATY KASOWE

5%	z	8	dniowem wypowiedzeniem
5½%	„	14	„ „
6%	„	30	„ „

Dyrekcja.

1710 2—3



WAŻNE dla KAŻDEGO!

Aby każdej rodzinie, każdemu rękodzielnikowi nabycie maszyny do szycia, która obecnie niezbędną się stała, o ile możności ułatwić, dostarcza niżej podpisany główny skład maszyn firmy

The Singer Manufacturing Com

W NOWYM YORKU każdą maszynę za spłatą umiarkowanemi ratami.

Gwarancja na zawsze. Ceny stałe. Nauka dla kupnjących bezpłatnie. Wielki skład nici, jedwabiu, igieł i części składowych maszyny do szycia.

Skład fabryczny gotowej bielizny dla mężczyzn i chłopców z Klattau (w Czechach). Dziewczętom udziela sie za umiarkowanem wynagrodzeniem gruntownej nauki szycia i mogą być pomieszczonemi.

We **LWOWIE** ulica Halicka nr. 306 — w **KRAKOWIE** rynek nr. 19 — w **OPAWIE** na wyższym Rynku. 1557 5—?

Klemens Rosental

jeneralny ajent prawdziwych Singera maszyn do szycia dla Galicji, Bukowiny i Szlązka i właściciel składu sukień w Krakowie i Opawie.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Drukiem Kornela Pillera.